

Krzysztof Pawlina

Pasterz na trudne czasy

Studia Prymasowskie 1, 251-261

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KRZYSZTOF PAWLINA
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie

PASTERZ NA TRUDNE CZASY

WSTĘP

Kiedy zmarł kardynał Stefan Wyszyński byłem klerikiem pierwszego roku w warszawskim seminarium. 29 maja 1981 roku przeniesiono trumnę z jego doczesnymi szczątkami z rezydencji arcybiskupów warszawskich do kościoła seminaryjnego, który pełnił wówczas funkcję prokatedry. Na polecenie władz seminaryjnych klerycy zaciągnęli wartę przy wystawionej w kościele trumnie zmarłego Prymasa. Patrząc na kilometrową kolejkę ludzi oczekujących na przejście przed trumną Prymasa, aby oddać mu cześć i z nim się pożegnać doceniliśmy przywilej bycia blisko niego. Pamiętam, jak ludzie prosili nas, abyśmy pocierali różańce, obrazki o trumnę Prymasa. Zapytałem jedną z kobiet – „Dlaczego mnie pani prosi, abym dotknął różańcem trumny?” „Bo to są relikwie. Tu leży święty” – odpowiedziała.

Kardynał Stefan Wyszyński przyjął mnie do seminarium. Widziałem go jeszcze dwa razy w swoim kleryckim życiu. Należę do pokolenia, które nie znało dobrze Prymasa Tysiąclecia. Wzrastało jednak na gruncie przeoranyim jego wiarą i miłością.

Jako kleryk przyjęty do seminarium przez Prymasa Tysiąclecia i ksiądz archidiecezji warszawskiej chcę potraktować to wystąpienie jako wyraz szacunku i podziękowania prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

Prezentując jego sylwetkę, trzeba się zgodzić z prawdą, że słowa są zbyt małe, ich pojemność zbyt ograniczona, by wyrazić całą rzeczywistość duchową takiej osoby, zwłaszcza gdy chodzi o osobę kandydata na ołtarze. Dlatego konieczność wyboru odcienia jednego czy dwóch kolorów tej barwnej Postaci.

Patrząc na owoce pasterskiej posługi Prymasa Tysiąclecia rodzi się pytanie: Dzięki czemu prymasowi Wyszyńskiemu udało się przeprowadzić Kościół w Polsce bezpieczną drogą przez tak trudne czasy? Jaką duchowość reprezentował ten „Rycerz Niezlomny”? Jak rozumiał spoczywający na nim obowiązek walki o człowieka?

SOLI DEO – DUCHOWA WIELKOŚĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA

Pojawiają się niekiedy ludzie-symboli, ludzie-znaki. Z całą pewnością do takich należał kardynał Stefan Wyszyński. Zastanawiamy się, jak uchwycić jego geniusz i wielkość. Który z czynów człowieka może na to zasługiwać? Który z czynów może nas o tym przekonać?

Łatwiej uchwycić wielkość w wymiarze zewnętrznym niż bogactwo życia duchowego. W przypadku kardynała Stefana Wyszyńskiego wielkość zewnętrzna była wynikiem i korelatem wielkości wewnętrznej. Postawa wewnętrzna wyrażała się głęboką wiarą, całkowitym oparciem się na Bogu i służbie tylko Jemu w człowieku, niezłomnością zasad wynikających z rzeczywistego i autentycznego przyjęcia Ewangelii. Taka postawa jest przede wszystkim łaską i darem Boga dla innych, dla Kościoła. W swoim diariuszu Prymas zanotował swój duchowy dialog z Chrystusem. Napisał: „Pytałeś mnie tak wyraźnym głosem: «czy umiałbyś być ubogim», «czy umiałbyś cierpieć dla Kościoła»? Odpowiedziałem wtedy: «zdaje mi się, że tak, Chryste». Dotąd odpowiadałem Ci na Twoje pytanie życiem każdego dnia. Zapewne już wiesz czy umiałbym być ubogim. A gdybyś w tej chwili zażądał ode mnie jeszcze większego ubóstwa, opuściłbym wszystko, co mam teraz, bez żalu i poszedłbym za Tobą”. (Komańcza 20 VI 1956)¹.

W innym miejscu napisał: „Soli Deo! Ludzie okazali mi wiele serca w ciągu ostatnich dni. Wiem, że to przez Ciebie i dla Ciebie. A jednak pragnę wszystkiego tylko dla Ciebie i dla Twojego Kościoła, Chryste. Odbierz mi te serca i uczucia i zabierz tylko sobie. Pozbaw ludzi przywiązania do mnie i uczucia dla mnie. Wyrzekam się tego! Inaczej nie będzie wszystko Soli Deo! W służbie Twojej świętej nie chcę żadnych korzyści czerpać dla siebie. Zabierz ludziom ich serca dla mnie. Weź je dla siebie! Nie chcę nic dla siebie”. (Komańcza 14 V 1956)².

Ten wewnętrzny dialog z Chrystusem odsłania tajemnicę duchowości Prymasa. Szczególną cechą Kardynała była jego wewnętrzna aktywność. Przejawiała się ona w tym, że nie rzucał on hasła walki z systemem, przemocą, nietolerancją, zakłamaniami, ale mówił słowa wydobyte, jak sam określił – z „matecznika serca”. Słowa te nie powodowały demonstracji, protestów przeciw komukolwiek. Natomiast poruszały wnętrze, prowokowały uporządkowanie stosunku człowieka do Boga. Nadto budziły wiarę i ten właściwy, wyzwolony od przemocy i agresji wewnętrzny opór złu, programowi ateizacji i nietolerancji. Ta postawa duchowa Prymasa znajdowała odzwierciedlenie w zachowaniach tych, którym posługiwał.

¹ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 245.

² *Tamże*, s. 235.

Za Jacquesem Maritainem można powiedzieć, że było to świadectwo niewidzialne, ale dostrzegalne i właściwie przyjmowane. Trzeba też powiedzieć, że ta aktywność wewnętrzna dawała światło dla całościowego ujmowania wszystkich problemów człowieka, Kościoła oraz życia społecznego.

Prymas przestrzegał: „Wszystko to jednak, najmilsi, nie da jeszcze pełnego rozwiązania problemu, jeśli w kapłańskiej formacji nauczycieli Prawdy, nie dokona się wewnętrzna tajemnica obcowania Nauczyciela Prawdy z narzędziem, którym się On posługuje”³ – a mówił o jedności wewnętrznej na gruncie Misterium Chrystusa.

Jego życie wewnętrzne promieniowało na zewnątrz. I tę głębię własnego życia wewnętrznego chciał przeszczepić w życie Kościoła. Wszelkie inicjatywy duszpasterskie miały ku temu zmierzać. Po zatwierdzeniu programu Wielkiej Nowenny, której był inicjatorem, mówił: „Dobraliśmy się teraz do wnętrza i pracujemy we wnętrzu, bo takiej pracy nam potrzeba, żeby się przygotować na Tysiąclecie. Trzeba pracować w sercu i odnawiać serce. Trzeba pracować myślą i odnawiać myśl (...), trzeba wzmocnić moc, wolę zastrzykiem łaski Bożej”⁴

Kim był Prymas? Jak opisać jego wielkość? Postawę kardynała Wyszyńskiego można wyrazić obrazem świątyni ducha. W przypadku Prymasa jest to gotyk strzeliście wznoszący się ku niebu. Jest to jakby twierdza wewnętrzna, w której Bóg i Ewangelia są na pierwszym miejscu, ale i lud ma zagwarantowane prawo. Ten gmach Kościoła w wymiarze osobowym wznosi się na czterech filarach, a mianowicie na wyrastającej z zamysłu Bożego antropologii potwierdzonej ekonomią zbawczą, pełnej chrystologii oraz dojrzałej miłością mariologii i eklezjologii. Wiąż z Chrystusem, Maryją, Kościołem i człowiekiem wyrażała się dynamiką kapłańskiej i pasterskiej posługi. W jego wnętrzu, w tej świątyni Ducha Świętego, był obecny każdy człowiek przez misterium Kościoła, dla każdego było miejsce i miłość. Kiedy Prymas znalazł się w więzieniu, jego wolne wnętrze było azylem, w którym odnajdywał się cały naród. Miał zresztą tego świadomość. W Komańczy zanotował: „Moje nadzieje płyną z Twoich zwycięstw. (...) Dać duszę za braci, za Kościół święty, za Dzieło Twoje – jest potrzebą moją, głosem Krwi Twojej, nadzieją Kościoła. Wszyscy ludzie w Polsce cieszą się z tego, że jest ktoś, kto może cierpieć. Wszyscy lękają się o to, by ten ktoś nie ustał w swojej drodze, nie zawiódł. Bo wszyscy mają chrześcijańskie życzenia potrzeby cierpienia i oddania się za Kościół. (...) ale czują, że ktoś musi dawać świadectwo mocy Bożej i wyznawać je cierpieniem”⁵.

³ S. Wyszyński, *Veritatem facientes in caritate*, Warszawa 2006, s. 42.

⁴ Tenże, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 161-162.

⁵ Tenże, *Zapiski więzienne*, s. 236.

Zanurzony był w światłości, chyba tak można mówić o jego życiu wewnętrznym. Był człowiekiem bezkompromisowym i niezłomnym. Co o tym decydowało? Andrzej Seweryn zapytany przez dziennikarzy o to, co dało mu zagranie w filmie roli kardynała Stefana Wyszyńskiego, powiedział: Dzięki spotkaniu z taką postacią jak prymas Wyszyński zrozumiałem, jak silny może być człowiek dzięki wierze. Dzięki *Prymasowi* zrozumiałem, jak wielka siła płynie z wiary.

Jego głęboka wiara charakteryzuje się szczególnym rysem. Można go nazwać maryjnym, ponieważ wzór obecności i posługi przy Chrystusie czerpał z Jej postawy. Jednocześnie jest to wiara Kościoła, gdyż Kościół w wierze Maryi odnajduje swoją tożsamość. Mówił, że wiara jego i Kościoła schodzi się przy obrazie Maryi Jasnogórskiej. Wiara ta jest tworzywem dla misterium posługi Chrystusowi, Kościołowi i ludziom.

Jego osobista wiara rodziła wiarę ludu Bożego. Był tego bardzo świadomy, kiedy pisał: „Spraw, abym oszczędzał czas dla siebie, abym go miał zawsze dla Ciebie i dla Twoich spraw. Wzbudź pragnienie zapomnienia o sobie. Nie wiem czy zdołam to czynić, ale wiem, że bardzo pragnę, wiem, że inaczej nie warto.

„Przecież rodić można tylko we dwoje: ja z Tobą Ojczy (...), a gdy jestem sam z sobą, cóż zdołam urodzić.

Z Tobą (...) mogę rodić dla Ciebie, dla Twojej chwały – Soli Deo”.

NON POSSUMUS – PRYMAS A SYSTEM ZNIEWOLENIA CZŁOWIEKA

Bóg powierzył ster Kościoła w Polsce prymasowi Wyszyńskiemu w czasie, gdy panował w kraju system totalitarny.

Jak Prymas radził sobie z systemem, który chciał zniszczyć Kościół?

Prawdą jest, że system był nieludzki, zniewalający, pozbawiał praw, pozbawiał godności, sprowadzał do roli przedmiotu. Kardynał Wyszyński wiedział doskonale, że spraw Kościoła, Ewangelii, zbawienia człowieka nie rozwiązuje się w dyskusji z Belzebubem i światem, ale we współpracy z Bogiem, a Bóg jest Miłością. I to jest właściwa odpowiedź na pytanie, jak radził sobie Prymas z systemem i dlaczego miłość zajmowała tak poczesne miejsce w nauczaniu i postawie Stefana Wyszyńskiego.

Droga miłości – to sposób na system zniewalający człowieka. Nie walka z systemem, ale szukanie właściwej przestrzeni i obszaru wolnego od wpływów systemu, obszaru, w którym człowiek może stanąć wobec Boga. Poszukiwał przestrzeni, w której Ewangelia może być objawiona w związku z obecnością miłującego Boga, a nie świadomością ciężaru i dokuczliwości zbrodniczego sy-

stemu. Dzięki tej postawie Kościół nie został uwikłany w konfrontację z systemem, ale w warunkach niehumanitarnego systemu walczył o swoją tożsamość i postawę ewangeliczną. Niósł dobro życia Bożego, dawał poczucie bezpieczeństwa i solidarności ludzkiej, otwierał na moc Ducha Świętego i jedności Mistycznego Ciała Chrystusa.

Postawił zatem Prymas na miłość i to miłość nadprzyrodzoną, ubezpieczoną przez samego Boga. Bóg swoim dziełem zbawczym wypowiedział swoją miłość do człowieka w tajemnicy wcielenia. Od tego momentu rozwiązanie problemu, któremu na imię „człowiek” pozostawało w zasięgu ręki. Prymas sięgnął po to właśnie rozwiązanie.

W zamyśle Boga Maryja została postawiona przy Chrystusie. „Tych Dwoje”, tak określał Prymas nową parę ludzką – Jezusa Chrystusa i Maryję, którzy stworzyli człowiekowi przestrzeń egzystencjalną określoną tylko miłością. Zaślubiny Boga z człowiekiem dokonują się na fundamencie miłości. Miłość ta ma wymiar ojcowski, sam bowiem Bóg adoptuje człowieka i usynawia go. Ma także wymiar macierzyński, gdyż powołuje Maryję na Matkę swego Syna. Z woli Boga miłość ta jest doskonała – pozbawiona jakiegokolwiek wpływu grzechu. Jest doskonała także dlatego, że udziela się sam Bóg⁶.

To jedyne w swoim rodzaju napięcie miłości „Tych Dwojga” daje możliwość istnienia w pełni osoby tym, którzy zechcą w tej relacji uczestniczyć. Jezus Chrystus odchodząc do Ojca zostawił ludzkości tę miłość, w której przyszedł na ten świat, a której na imię Maryja i Kościół. „Tych Dwoje” działało w Kanie Galilejskiej, działa nadal w każdej Kanie i działać będzie w Kościele Chrystusowym aż do powtórnego przyjścia Odkupiciela⁷.

Miłość do Chrystusa i Maryi była bardzo głębokim i osobistym doświadczeniem Prymasa Tysiąclecia. W młodości stracił matkę, ale od początku życia wzrastał w klimacie miłości rodziców i całej rodziny. Niejako instynktownie zwrócił się do Maryi, by nie utracić tej więzi miłości, która łączyła go z matką. Odtąd Maryja stała się jego Matką. Mówi o tym w związku z pobytem na Jasnej Górze i odprawianą tam prymicyjną Mszą świętą. Wiąż z Maryją – Matką zaowocowała głębszą więzią z Chrystusem, wszedł bowiem w tę niepowtarzalną relację i obecność Maryi przy Chrystusie.

To osobiste doświadczenie postanowił Prymas przekazać Kościołowi, by wprowadzić cały naród w tę wypełnioną miłością obecność Maryi przy Chrystusie. Mówił: „Mamy przecież podnieść Polskę wzwyż! Mamy mówić sobie wza-

⁶ J. Strojny, *Duchowy wymiar Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego*, „Warszawskie Studia Teologiczne” IX(1996), s. 97-112.

⁷ S. Wyszyński, *Miłość na co dzień*, cz. 1, Rzym 1971, s. 155-158.

jemnie: rodzinom, mężom i żonom, córkom i synom, młodzieży i działwie: w górę serca! Musimy mówić naszemu Narodowi, państwu i tym, co nami rządzią: Miłujcie! Jeszcze więcej miłujcie! Jeszcze bardziej miłujcie! Uczcie się miłować. Mówił dalej: by Naród był w miłości, musi sam umieć miłować; by Naród był w jedności i pokoju, musi sam być jednością w sobie, opanowany wewnątrz, pełen wewnętrznego pokoju. Człowiek bez pokoju, nikomu pokój nie da. Człowiek bez miłości, miłości nie udzieli”⁸.

Prymas działał zgodnie z powszechnie znaną zasadą, że dać można tylko to, co się samemu posiada. Miłość otrzymał w domu rodzinnym, miłość otrzymał w Kościele, szczególnie zaś od Maryi i Chrystusa, i tę miłość postawił jako fundament swojej posługi. Wiedział jednak doskonale, że miłość musi mieć wymiar osobowy i być związana z osobą, bo tylko wtedy stanie się zaczynem przemiany. Ponadto miłość musi być udzielana przez osobę i wraz z osobą, w każdym innym przypadku stanie się hasłem propagandowym społecznie szkodliwym. Jasnogórskie Śluby Narodu i wszystkie inicjatywy duszpasterskie miały na celu wprowadzenie Kościoła i narodu w postawę Maryi obecnej przy Chrystusie, w Jej wiarę, miłość, otwartość na Boga, posłuszeństwo i wewnętrzne rozważanie tajemnic swego Syna.

Na pytanie o to, jaki fundament dać podjętemu dziełu miłości odpowiedź jest jasna i oczywista: małżeństwo oraz rodzina. Tylko w tej komórce życia Kościoła i społeczeństwa może nabrać wymiaru osobowego, a osoba być dla drugiej darem miłości. Tylko miłość jak w przypadku Jezusa Chrystusa stwarza ramy i właściwy klimat dla rozwoju i ludzkiego życia. Człowiek powodowany pragnieniem miłości, gdy staje się darem dla drugiego, przez ten akt jednoczy się z Bogiem, a zjednoczony z Nim, wespół z Nim staje się darem. Oto powód, dla którego stał się niewolnikiem Maryi, a była to tajemnica jego biskupiego serca.

Świat ma dwa przeciwstawne rozwiązania problemu swojego istnienia. Może związać się ze złem i podjąć egzystencję zniewoloną albo otworzyć się na dobro i postawić swoje istnienie w wolności Boga. Prymas dążył w swojej posłudze do zmiany rzeczywistości narodu zniewolonego, deprawowanego moralnie i politycznie. Podejmowane działania były radykalne, pozbawione kompromisów, układów, poszukiwania korzyści dla Kościoła, tak jak miłość nie istnieje w kompromisach i układach.

Nasuwa się pytanie, jak to się stało, że Prymas był tak skuteczny i osiągnął swoje cele? Być może dlatego, że będąc w głębokiej więzi z „Tymi Dwojgiem” jego wiara i miłość zabezpieczyły Kościół, jak wiara i miłość Maryi ubezpiecza-

⁸ Tenże, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 144. 146.

ła dzieło Chrystusa. Nie tyle poszukiwał rozwiązań systemowych, ile był wierny Bogu i człowiekowi.

Prymas w pewnym momencie swojej posługi zauważył, że opierając się na istniejącej strukturze kościelnej nie uda się tej wielkiej idei miłości urzeczywistnić. Dlaczego? Bo komuniści będą chcieli tę strukturę ograniczyć, będą chcieli na nią wpływać. Dlatego Prymas przyjął inną koncepcję. Porozumiewał się z narodem bezpośrednio. Dlatego tzw. masowe duszpasterstwo. Prymas z narodem rozmawiał ponad i poza wszystkim, i ze wszystkimi. I to wybiło broń z ręki wrogiemu systemowi.

UMIŁOWANE DZIECI BOŻE – PRYMAS A KOŚCIÓŁ W POLSCE

Więź Prymasa z Kościołem miała szczególny charakter. Nie tyle rządził Kościołem, ile siedł na jego czele, przewodził mu, co znaczyło, że siedł razem z nim i przeżywał swoją w nim obecność. Przewodzenie Kościołowi dokonywało się w pewnym napięciu między biskupem a ludem wierzącym, co dynamizowało życie Kościoła. Z jednej strony był w Kościele, doświadczał tego wszystkiego, czym żył lud Boży i razem z nim rozwiązywał problemy Kościoła. Solidarność z ludem dawała mu ogromny autorytet i wotum zaufania. Prymas własną osobą bronił praw ludzkich i wyznawania swojej wiary. Osłonił ten lud przed rozmaitymi restrykcjami. Z drugiej strony był niejako o krok przed społecznością wierzących, by wskazywać drogę, właściwy kierunek, prawidłowe rozwiązania. Zgodnie z obrazem pasterza podanym przez Chrystusa w Ewangelii św. Jana siedł na czele torując bezpieczną drogę (J 10,1-13). Dla tej posługi ludowi Bożemu charakterystyczne są dwie postawy Prymasa.

Pierwsza to postawa ojcowska wzorująca się na Ojcu niebieskim. Tej postawy częściowo nauczył się od ks. Władysława Kornilowicza. Styl duszpasterski tego znanego w Polsce kapłana opierał się na relacji ojciec – syn. Ojcostwo to miało charakter nadprzyrodzony i duchowy. Ksiądz Kornilowicz rodził ludzi dla Boga i traktował ich jako swoje dzieci duchowe. Pisał o tym Prymas w „Tygodniku Powszechnym” w 1946 roku.

„Dzieci Boże, dzieci moje” – to typowy początek kazań, homilii, przemówień – tak zwracał się Prymas do wiernych. Nie jest tajemnicą, że najbliższe otoczenie zwracało się do Prymasa *per* „Ojczce”, a nie *per* „Eminencjo”.

Ale idea ojcostwa Prymasa miała ostatecznie korzenie biblijne. Starał się wejść w stosunek Boga do świata, stosunek, który najpełniej objawił się w Chrystusie. Prymas sam miał ten synowski stosunek do Boga i jednocześnie wiedział, że prawdziwą wiarę można, jak sam mawiał, ubezpieczyć w tym synowskim stosunku Jezusa Chrystusa do Ojca.

Miał świadomość, że w trudnych czasach przemocy, nieposzanowania godności człowieka, zapotrzebowanie na postawę ojcowską nie tylko w konfesjonale, ale i w codzienności jest ogromne. Dlatego swoje doświadczenie wewnętrzne przenosił na Kościół i starał się nadać mu takie oblicze.

Ponadto świadomość postawy ojcowskiej Boga skłaniała wielu, a w niektórych momentach historii cały naród, do zwracania się i opierania na Bogu, powracania do Boga jako syn marnotrawny (por. Łk 19,11-24). Prymas pisał: „Nie zginę, gdy znam to słowo: «Ojczy». Nie znam rozpaczy i bezsily. Wesprę się zawsze na ramionach Ojca. Poniosę je w dłoni, jak ostatnią iskrę wygasłego ognia; chronię by się nie spopielało, a gdy zszarzeje – rozżarzę! Całe swe istnienie, całego ducha włożę w pracę budzenia rumieńców życia choćby w ostatniej iskrze słowa «Ojczy». Odzyskałem wiarę w to jedno słowo. Dlatego wstanę i pójdę do domu”⁹.

Więź z Ojcem daje podobieństwo do Niego i nic nie jest w stanie go zatrzeć, a sumienie, choćby w ostatniej chwili życia, przypomni o Ojcu i tej ocalałej więzi z Nim. Nadto, jeżeli ludzie – zwłaszcza w Kościele – uświadamiają sobie to jedyne ojcostwo Boga, wtedy łatwiej jest ich zgromadzić w jedno. Dlatego Prymas świadomie był ojcem mając samemu Ojca niebieskiego w Chrystusie. Był ojcem troskliwym dla swoich dzieci, by w jego sercu, a zarazem w sercu Kościoła dokonało się ich gruntowne odrodzenie.

Druga z postaw, która cechowała posługę Prymasa w Kościele, to macierzyństwo. Bóg posyłając swego Syna na świat dał Mu za Matkę Najświętszą Maryję Pannę. Do swego dzieła włączył więc macierzyństwo. Posłannictwo Chrystusa dokonywało się między dwoma biegunami: ojcostwem Boga i macierzyństwem człowieka, jednakże specyficznego człowieka – Niewiasty pełnej łaski i będącej doskonałym obrazem Niewidzialnego.

Chrystus powołuje Kościół do tego, by kontynuował Jego dzieło zbawcze, dał mu także Maryję za Matkę. W Maryi sam Kościół stał się Matką. Cała ta rzeczywistość zbawcza odzwierciedla się w osobie i wnętrzu prymasa Wyszyńskiego. Pisał: „Odnawiam nieustannie «młodość moją» w ramionach Matki Kościoła, który każe mi zginać kolana trzykrotnie dziennie, gdy budzi sercem dzwonu: «a słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami».

Skłaniam głowę przed najlepszą Matką najwspanialszego Syna i wołam: «Okaż, że jesteś Matką». Z mojej Kalwarii nieustannie woła Narodzony z Niewiasty: «Oto Matka twoja!»! Ona to oddała mi pierwszą przysługę, gdy Matkę moją, zapatrzoną w Jej oblicze, nauczyła macierzyńskiej miłości do dziecięcia.

⁹ Tenże, *Ojczy nasz*, s. 16-17.

Dziękuję Ci Ojczy za Matkę Syna Twojego. Gdy widzę Ja, wierzę jeszcze głębiej i mocniej, że jesteś Ojcem, najlepszym, najczulszym, jedynym, prawdziwym”¹⁰.

Niewątpliwie doświadczenie wiary Prymasa kształtowało charakter jego posługi w Kościele. Łączył w sobie ojcostwo, a więc mądrość, roztropność, posłuszeństwo Piotrowi, wierność Chrystusowi, nauczaniu Kościoła, z macierzyństwem – matczyną postawą troski o dzieci Kościoła, postawą, której wzór i jakość odnajdował w Maryi. Uważał, że w macierzyństwie Maryi, Kościoła i matki naturalnej, człowiek może odnaleźć swoją pierwszą godność. Uczył, że „Wszystkie bogactwa Narodu muszą być skierowane ku Matce. Bo w niej jest kolebka życia Narodu”¹¹.

Kościół dzięki postawie Prymasa Tysiąclecia stawał się w Polsce coraz bardziej ojcowski i macierzyński szczególnie dzięki dwóm aktom zainicjowanym przez kardynała Wyszyńskiego. 3 V 1966 roku został złożony na Jasnej Górze Akt Oddania Narodu Polskiego w macierzyńską niewolę Maryi. Zauważyć trzeba, że nie w jakąkolwiek niewolę, ale w niewolę macierzyńską, a więc w posłuszeństwo wyrastające z miłości, w którym Maryja towarzyszyła Chrystusowi. Akt ten pośród wielu wartości duszpasterskich miał jeden walor szczególnie, a mianowicie otwierał na relację i więzi osobowe, które były zakorzenione w więzi Maryi z Chrystusem. Jednocześnie wprowadzał w podstawową strukturę zbawczą, opartą na więzi Chrystus – człowiek.

Drugim aktem potwierdzającym ojcostwo i macierzyństwo Kościoła jest przebaczenie otwierające powrót do jedności. Ma ono swoje źródło w Bogu, ale owocuje pojednaniem w relacjach ludzkich, tworząc jedność z Bogiem. Moc przebaczenia czerpana z Boga eliminuje nienawiść i to wewnętrzne zerwanie więzi ze Zbawicielem i człowiekiem. Dlatego przebaczenie jest w pierwszym rzędzie przywróceniem sobie wolności, jest niejako kluczem w rękę do własnej celi więziennej.

Jesienią 1965 roku, jeszcze na auli soborowej, Prymas zwrócił się do Episkopatu Niemiec z historycznym sformułowaniem „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, które ostatecznie doprowadziło do pojednania między narodami polskim i niemieckim. Trzeba było mieć wiele odwagi, by podjąć ten problem, ściągnął on bowiem na głowę Prymasa lawinę pomówień i oszczerstw. Trzeba było mieć ogromną wiarę, Boże widzenie rzeczywistości oraz mieć tę eklezjalną perspektywę miłości i wewnętrzne przekonanie o mocy nadprzyrodzonej, by otworzyć drogę do pokoju społecznego.

¹⁰ *Tamże*, s. 23-24.

¹¹ S. Wyszyński, *Wypełnimy Jasnogórskie Śluby Narodu*, Jasna Góra 1957, s. 50-51.

Opierał się on wewnątrznie na tej mądrości serca i miłości, na mocy modlitwy, która przemienia nawet prześladowców i daje pokój, którego świat dać nie może. Przebaczenie – mówił Prymas – stawia mnie w rzędzie grzeszników, uświadamia, ale i pomaga likwidować mój grzech, łączy w solidarnym wołaniu do Ojca: „Odpuść nam nasze winy”.

ZAKOŃCZENIE

Prymas odszedł, ale Kościół pozostał. Jaki zostawił nam testament? Mówił: Przyjmijcie odpowiedzialność za Kościół. Wiedźcie – współcześnie coraz wyraźniej się rozumie – że ludzkości nie da się uratować bez Ewangelii, bez krzyża Chrystusowego i bez pracy Kościoła. A mamy obowiązek ratować ziemię, Ojczyznę i naród, rodziny domowe i każde dzieciątko. Przytacza też Prymas rozmowę z pewnym wybitnym katolikiem: „Ja nie jestem przeciętnym katolikiem, ja wierzę. Ale po co mam się narażać, kiedy wiem, że Kościół i tak się obroni? Ja – ciągnął dalej swoją złotą pajęczą myśl – pożyję 50, 70 lat. I potem co?

Takich ludzi jest w Polsce dużo. Dlatego też «handlują» dalej, niekiedy nawet sprawami Kościoła, w nadziei, że krzywdy mu nie zrobią, bo Kościół się obroni, przetrwa”¹².

Przyjmijcie odpowiedzialność za Kościół – to testament Prymasa.

Ale to jeszcze nie wszystko.

W testamencie kardynała Stefana Wyszyńskiego pozostanie jeszcze jedno wielkie zagadnienie do podjęcia, które można zatytułować „człowiek”. Do ideologów systemu komunistycznego, którzy nonszalancko deptali godność człowieka wołał: „Na kolana przed człowiekiem”, gdyż nie kto inny, ale sam Bóg stał się człowiekiem. Aby ten problem rozwiązać, należy całe dzieło odnowy człowieka i narodu złożyć w ręce Boga przez Maryję. Bóg nie zawahał się oddać swego Syna Dziewczęciu z Nazaretu. Jezus nie zawahał się zawierzyć Maryi. A każda matka ma przyjąć swoje dziecię na wzór Matki Kościoła, gdyż Bóg podarował to dziecię rodzinie i pierwszy je umiłował. Pasterze, rodzice, winni podjąć miłość Boga, wejść w nią, by móc prawidłowo i godnie rozwiązywać problem, któremu na imię „człowiek”.

Dziś, gdy stare pokolenie nie pozwala przyjść na świat dzieciom przebywającym w łonach matek, by zapewnić sobie więcej przestrzeni życiowej i uspokoić egoizm swojej miałkiej egzystencji, gdy nie narodzeni „biorą przez eutanazję odwet na starym pokoleniu” – z pewnością Prymas powiedziałby nam: Sięgnijcie po miłość, zacznijcie miłować, a rozwiążecie problem człowieka.

¹² Tenże, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 369. 368.

Dopóki Kościół, pasterze i wierni żyją miłością do Chrystusa, do człowieka, jego misja jest stale aktualna i nigdy się nie spóźnia.

Summary

Primate Stefan Wyszyński led the Church in Poland at a time when the communist system was at its peak. Conducting the affairs of this Church had its own specific nature. He was simultaneously to be found at its helm and in amongst its people. He would experience first hand every hardship of the day to day existence of his flock, and together they would tackle the Church's problems.

Solidarity with the people gave the Primate both great authority and an overwhelming vote of confidence. With his very persona he afforded protection of human rights and the right to profess one's faith, sheltering his people from a plethora of oppressive restrictions. At the same time, however, he was a step ahead of the faithful, so to speak, pointing the way, guiding them in the right direction towards proper solutions.

Cardinal Stefan Wyszyński's style of ministry was based on a parent-child relationship. This parenthood was of a supernatural and spiritual nature. It combined fatherhood (and thus wisdom, prudence, obedience to Peter, loyalty to Christ and the teachings of the Church) with motherhood – a maternal care for the children of the Church, a role for which he found a model and a benchmark in the Virgin Mary.

In order to put these ideals into practice in the life of the Church unconventional means would need to be deployed. The "Primate of the Millennium" came to the conclusion that they could not be realised on the basis of the existing conventional church infrastructure, since the communists would want to confine that infrastructure to an area in which they could exert some influence and control over it. For that reason the Primate adopted a different strategy – he would communicate with the nation direct. Thus the so called phenomenon of "mass ministration" came into being. The Primate ensured he spoke with everyone, transcending every possible constraint.

And in this way his spirituality, his concept for tending his flock, became the lifeblood of the Church in one of the darkest and most difficult periods of Its history.